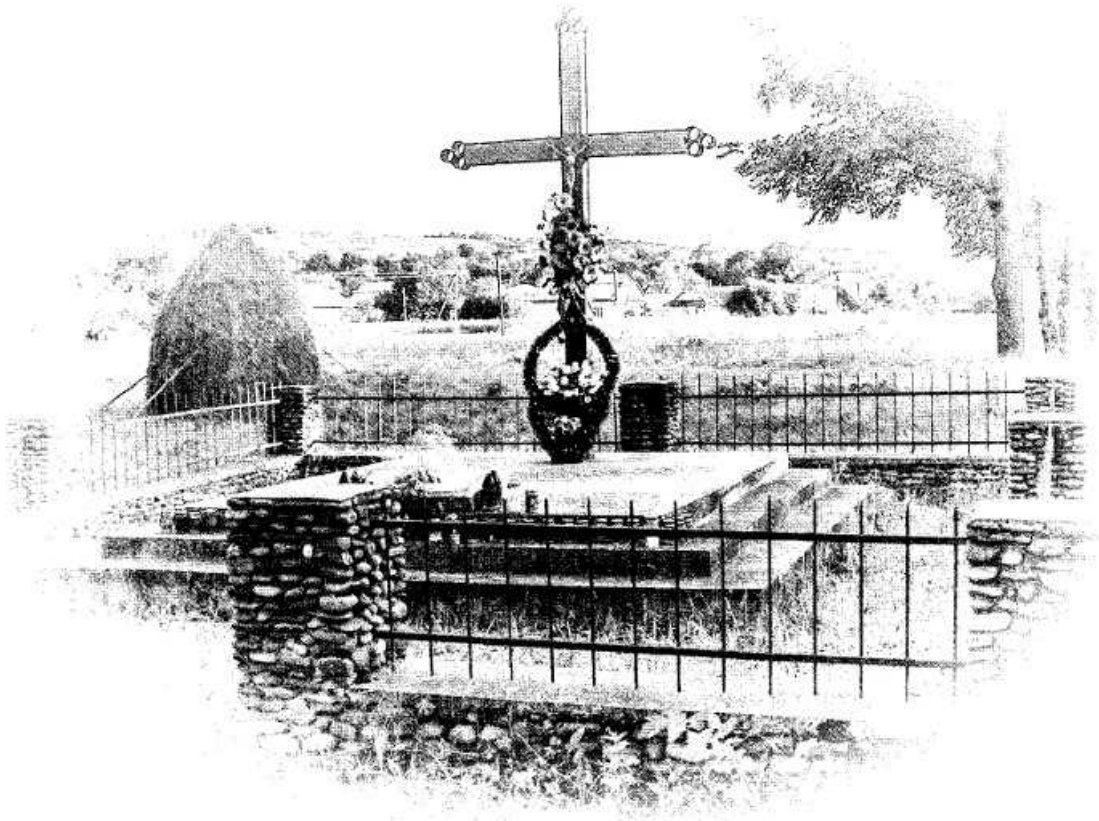


EDWARD LASKOWSKI

OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA
NASZ DOM UTRACONY
NA KRESACH WSCHODNICH



RAKONIEWICE 2017

Jednak Polacy w Trójcy łudzili się, że to piekło ominie naszą wieś, w której od dziesiątków lat żyli zgodnie Polacy z Ukraińcami. Łudzili się, że banderowcy nie odważą się wejść do Trójcy, która prawie graniczyła z Zabłotowem, leżącym po drugiej stronie Prutu. Tam przecież byli żołnierze radzieccy, którzy powinni dać odpór banderowcom; tak nam się wydawało. Przywiązanie do rodzinnego domu było silniejsze niż strach.

Trójca w ogniu, ludzie giną

I rozpętało się piekło na ziemi trójcekiej, pamiętnego dnia 23 października 1944 r., w poniedziałek, w godzinach popołudniowych, w biały dzień.

Jak zwykle, tego dnia pobiegłem do Adlerów, którzy mieszkali na dość wysokim pagórku blisko krzyża, w odległości około 800 metrów od naszego domu. Widoczność na całą okolicę była wspaniała. Bawiliśmy się w domu, bo na dworze było już chłodno na dziecięce zabawy. Nikt z domowników nie przeczuwał tragedii, która już się rozpoczęła w naszej rozległej wsi. Od strony Dąbrowy i Debesławiec i od północnej strony Chomowa – od Ilińców szeroką ławą szli banderowcy, nacjonałiści ukraińscy, uzbrojeni po zęby w karabiny, noże, pistolety, widły i siekiery. Szli z butną nadzieją i pewnością, że zaskoczą polskie rodziny w domach, że zdążą zamknąć szczelny pierścień wokół Trójcy, przeciąć jedyną drogę ucieczki; drogę do mostu na Prucie do Zabłotowa. Dla Polaków zostałyby tylko ucieczka przez wezbraną rzekę, na jej drugi brzeg.

Salwe Regina



Trójca 23.X.1944



W 73 rocznicę pomordowanych mieszkańców Trójcy poświęcamy to tragiczne wspomnienie

Rzezie zaczęły się na Petryłowie i Grabowcach. Nie sposób opisać całej tragedii wszystkich rodzin polskich w Trójcy. Nie mogę jednak pominąć milczeniem członków naszej rodziny, którzy w tym dniu zostali podstępnie zamordowani.

Jak już wcześniej wspomniałem, na Petryłowie mieszkali Dziadkowie Katarzyna i Feliks Laskowscy, ich córka Bronia Kotarska z dwójką dzieci, pięcioletnią Danusią i kilkumiesięczną Marysią. W owym sądnym popołudniu, 23 października 1944 roku, ich dom odwiedziła akuszerka Paulina Woróńczak oraz Ludwika Moździerzowa („Binuszka”) z córką i przygodnie zabraną dziewczynką ukraińską, w wieku 4-5 lat. Przyszły po odbiór chodniczków od Dziadka a także na sąsiedzką pogawędkę o groźnej sytuacji Polaków. Płakały nad swoim losem. W pewnej chwili Babcia Kasia wyszła na podwórze i usły-

szala niesamowite krzyki, pojedyncze strzały, wrzaski Ukraińców. Zobaczyła płonące domy w dolinie Dąbrowy i Petryłowa. Przerażona zdążyła wrócić do mieszkania i krzyknąć: – Banderowcy! Uciekać, zabierać dzieci i chować się!

Babcia ponownie wybiegła na podwórze, odchyliła wejście do kryjówki, wsunęła się do środka i czekała na pozostałych. Ciocia Bronia w szoku nie mogła znaleźć Danusi, która pobiegła z rówieśnikami, gdzieś w pobliżu. Podczas ucieczki do schronu ciocię zobaczył jeden z biegnących banderowców i krzyknął do niej: –Kobieto, nie bój się, my tylko coś ci powiemy! Ale ciocia ostatkiem sił zdążyła wskoczyć do schronu i zasunąć za sobą gałęzie.

Zewsząd było słycać nad nimi krzyki banderowców. Jeden z nich stał tuż nad przykrytym włazem i wołał do innych: – Bulba, ona tu gdzieś się schowała, albo na strych kurnika, albo w łopianach ogrodu. Zaczęli strzelać pod dach kurnika, po krzakach, po stercie gałęzi nad kryjówką; na szczęście żadna kula nie dosięgła Babcini ani Cioci.

Tymczasem wystraszone dzieci Danusia i jej koleżanka (Ukrainka) wbiegły do izby Dziadka. Akuszerka Woronczakowa wybiegła z domu nieco wcześniej, ale dopadli ją banderowcy na drodze i zastrzelili.

Moździerzowa wsunęła się ze swoją córką pod łóżko Dziadka i ściągnęła nakrycie z łóżka prawie aż do ziemi. Była ona jedynym, naocznym świadkiem strasznych scen w mieszkaniu Dziadków. Marysia płakała w łóżeczku, Danko i jej rówieśnica, wystraszone siedziały pod stołem. Dziadek, jak zawsze, spokojny siedział przy warsztacie tkackim. Do izby wpadło trzech banderowców.

- Ty Polak? – zapytał jeden z Ukraińców.
- Tak, jestem Polakiem – spokojnie odpowiedział Dziadek Feliks.
- A te dzieci czyje? – znów zapytał banderowiec.
- Nasze, trójkie – rzekł Dziadek.



TRÓJKA 23.X.1944 rok

Tak wyglądały polskie zagrody
po przejściu banderowców.
Rycinę zaczerpnięto z książeczki Franko
Solatyckiego: SALWE REGINA. Trójka
23.X.1944)

Padł pierwszy strzał. Dziadek osunął się na ramę warsztatu. Resztkami sił, w agonii, błagał o darowanie życia dzieciom. Na nic zdały się prośby konającego Dziadka. Banderowcy zastrzelili w pierw małą Marysię, następnie Danusię i jej koleżankę – Ukrainkę. Żądni krwi zaczęli na oślep strzelać po całej izbie. Jedna z serii zabiła córkę „Binuszkę” i rozszarpała Moździerzowej całe udo.

Banderowcy zdjęli ze ścian lampy naftowe, potłukli klosze i rozlali naftę po całym mieszkaniu. Jeden z zbiorów pobiegł z naftą do drugiego pokoju z zamiarem podpalenia mieszkania. Tam, ku swemu zaskoczeniu, znalazł zapasy mąki, ziarna pszenicy i kukurydzy. Wynieśli je na drogę. Na łóżeczko zabitej Marysi i łóżko Dziadka, pod którym teraz leżała Ludwika Moździerzowa ze swoją córeczką Wandą, nakładli grubą warstwę słomy powyciąganą z sienników w drugim pokoju. Słomę oblali naftą. Potem dom podpalili i poszli dalej, do następnych domów rodzin polskich.

Moździerzowa ranna i krwawiąca, z trudem i w strachu, wyczołgała się z pod łóżka, które już się tliło. Wszędzie było pełno duszącego dymu. Zwłoki Dziadka i dzieci leżały na podłodze; obok nich położyła swoją nieżywą córeczkę. Prawdopodobnie jej ciało uratowało życie matki. Resztkami sił wyczołgała się na korytarz, a potem przez drogę – na podwórze Ukraińca Hrynyka. Jego żona udzie-

liła schronienia mimo dużego strachu przed banderowcami. Pod presją synowej Hrynyka pozwolono jej przeczekać „nawałę banderowców” w stodole na słomie. Młoda Hrynykowa przyniosła rannej garnuszek mleka i chleba. Wycieńczona z upływu krwi i wyjątkowo zimnej nocy Moździerzowa doczekała rana. Dzięki tej rodzinie ukraińskiej jej życie zostało uratowane.

Jej mąż Józef, ostrzeżony przez Gregoraszczyka o napadzie banderowców, tego dnia został w Zabłotowie. Wczesnym rankiem, niespokojny o los żony i dzieci, wraca do Trójcy i od swojej matki dowiaduje się o ciężko rannej żonie i śmierci córki Wandy. Z Żydem Haberem, który posiadał broń (walczył w partyzantce majora sowieckiego Hołubcowa) natychmiast udaje się do Hrynyka, gdzie prawie nieprzytomną, w kałuży krwi, znaleziono ukrytą za wialnią do zboża w stodole. Haber ostro skarcił Hrynyka, że w takim stanie, bez opatrzenia ran, zostawili samą ranną. Nakazał zrzucić z wozu ukopane ziemniaki, zaprząć konie i zawieźć najkrótszą drogą, brodem przez rzekę, do Zabłotowa. Tam ukraiński lekarz udzielił fachowej pomocy wycieńczonej Polce.

Wróćmy jednak do domu Dziadków. Zapadał zmrok. Z domu wydobywały się kłęby dymu i ognia. Ciocia Bronia w kryjówce dostała szoku; była już pewna, że jej Ojciec i dzieci nie żyją; nie wiedziała jeszcze, co stało się z resztą przebywających w ich mieszkaniu. Nie miała odwagi ani sił wyjść z kryjówki. Babcia Katarzyna wyszła pierwsza, z duszą na ramieniu, skierowała swoje kroki do płonącego domu. Na korytarzu stała duża beczka kiszonych ogórków. Garnkiem nabierała z beczki kwasu ogórkowego i gasiła nim płonące meble, warsztat i pościel. Zobaczyła zwłoki swego męża Feliksa i leżące przy nim zwłoki wnucząt Marysi i Danusi, a także córki Moździerzowej i dziecka ukraińskiego. „Binuszki” już nie było.

Trudno chyba sobie wyobrazić, ile bólu i rozpacz było w sercu Babci; ile odwagi i nadludzkiej siły, by po kolei z płonącego domu wynosić po omacku wpierw ciała dzieci, a na końcu, przy pomocy przychylnego Polakom Ukraińca z Dąbrowy – Sorohana, wynieść ciało Dziadka Feliksa. Babcia z tymże Sorohanem wyniosła z domu pustą, nadpaloną już szafę i w ogrodzie złożyła do niej ciała pomordowanych. Prosiła go, aby „trumnę” pochować we wspólnej mogile na cmentarzu przykościelnym.

Późną nocą Babcia i Ciocia Bronia, pomodliwszy się i pożegnawszy z pomordowanymi, przepelnieni bólem i strachem, sobie tylko znanymi ścieżkami i potokami, podobnie jak wielu innych, uciekały w kierunku rzeki, do Zabłotowa.

Podobne dantejskie sceny rozgrywały się w tym samym czasie w każdym polskim domu bardzo rozległej Trójcy. Mordowano w bestialski sposób bezbronne dzieci, kobiety i starców. Niektórych rozstrzelowano, niektórych zarzynano nożami (stąd nazwa „rezuny”), innym roztrzaskiwano głowy siekierami.

Znane były przypadki wykluwania żywym ludziom oczu, obcinania języka, uszu, nosa, rąk, odrąbywania głowy lub wbijania w nią gwoździ, wrzucania w ogień żywych niemowląt, przypalania ogniem, palenia żywcem całych rodzin, skrępowanych drutem kolczastym, w zamkniętym domu czy w stodole. Nie sposób opisać w szczegółach ogromu zbrodni, które dotknęły każdą niemal rodzinę polską w Trójcy, gdyż nie jest to celem tego opracowania. Ograniczam się w zasadzie do mojej najbliższej rodziny.

Mój wujek Michał Korzeniowski (jego żona Rozalia była siostrą mego Ojca Józefa) był sołtysem wsi Trójca. Był zatem osobą znaczącą w okolicy. Do wojska go nie wzięto, ponieważ utykał na jedną nogę.



23.X.1944 ROK

Jedna z wielu egzekucji w Trójcy
(Rycina zaczerpnięta z książeczki Franko Solatyckiego:
SALWE REGINA. Trójca 23.X.1944 r.)



Pomordowane dzieci polskie przez banderowców na Kresach Wschodnich

Mieli dwie córki: Marysię i starszą o kilka lat Helę, już zamężną z Józefem Laskowskim (imię i nazwisko zbieżne do mego Ojca), który akurat przebywał na kilkudniowym urlopie z wojska. Dodam w tym miejscu, że Józek był telefonistą w plutonie kierowniczym 16 PApłot. w stopniu szeregowca. Wykorzystując fakt, że gen. Zygmunt Berling był jego wujkiem, poprosił generała o urlop w celu odwiedzenia żony i teściów w Trójcy. Zgodę taką otrzymał, co było wydarzeniem wyjątkowym w jednostce, gdyż z frontu w strefie Anina i Wawra nikomu wówczas nie udzielano urlopu. Tak więc szczęśliwy Józek Laskowski, zwany „kominiarczykiem” ze względu na czarne włosy i ciemną karnację skóry, w mundurze żołnierza Ludowego Wojska Polskiego przyjechał na urlop do rodzinnej wsi, gdzie przeżył niespodziewaną napaść banderowców na Polaków mieszkających w Trójcy, w tym na dom jego teściów, żony i szwagierki.

W tym pamiętnym dniu, 23 października 1944 roku, do wujka – sołtysa przyszedł jakiś Ukraińiec z sąsiedniej wsi, rzekomo w jakimś interesie. Rozmawiali w kuchni. Nagle do mieszkania wpadła zadyszana córka Hela i wykrztusiła: – Pali się na Petryłowcie! Słysząc strzały i krzyki ludzkie! Tato, mamu uciekajmy, to banderowcy!

Natychmiast zaproponował ów Ukraińiec: – Głupstwa gadasz, to ćwiczenia wojskowe, nic wam nie grozi. Jesteście ze mną. Ja znam to wojsko! Ale Hela z mężem – Józkiem i siostrą Marysią wiedzeni złym przeczuciem i wcześniejszymi ostrzeżeniami, wyskoczyli z domu i ledwo zdążyli wbiec do dużej, drewnianej stodoły, gdy na podwórzu, od strony drogi, wbiegło kilku Ukraińców – banderowców uzbrojonych w karabiny, pistolety i siekiery. Wpadli do mieszkania. Hela, Józek i Marysia w przerażeniu obserwowali cały przebieg zbrodni przez szpary między deskami w stodole.

Po chwili z mieszkania wyprowadzono wujka i ciocię. Wśród banderowców był również rzekomy „interesant”, Ukraińiec z sąsiedniej wsi. Widać było zadowolenie na jego twarzy ze spełnionej misji przytrzymania sołtysa i jego żony w domu. Wujek musiał jeszcze wynieść z domu ławę, miski i postawić je pod płotem. Jeden z opryszków UPA odczytał krótki wyrok:

- Nam nie trzeba polskich sołtysów! „Budemo tobi krow puskaty” (będziemy tobie krow puszczać). Jeden ze zbirów odrąbał wujkowi siekierą prawą rękę na pieńku do rąbania drzewa, a drugi banderowiec

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
ROZDZIAŁ I	
GDZIE SZUM PRUTU – TAM MOJE KORZENIE	7
Trójca – moja wieś rodzinna	7
Zabłotów	11
Żydzi w Zabłotowie	30
Śniatyn	33
Żydzi w Śniatynie	52
Gwoździec	52
Kołomyja	60
Holocaust Żydów w Kołomyi	80
Horodenka	82
Stanisławów	89
Ormianie w Stanisławowie	99
I znów w Trójcy	103
Mój dom rodzinny	110
Moi Rodzice i Dziadkowie	113
Moje wczesne dzieciństwo w Trójcy	123
Wojna, Rodzice i ja	133
ROZDZIAŁ II	
TRÓJCA W OGNIU. EKSREPATRIACJA NA ZACHÓD	136
Mój Ojciec idzie na wojnę	136
Nadchodzi burza	140
Trójca w ogniu, ludzie giną	141
Relacje mieszkańców Trójcy o wydarzeniach 23.10.1944 roku	148
Lista pomordowanych Polaków we wsi TRÓJCA 23 października 1944 roku	165
Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w latach 1942 – 1944	167
Dla przypomnienia	170
W getcie pożydowskim w Zabłotowie	170
Opuszczamy nasz dom rodzinny	171
Przygoda małych uciekinierów	173
Nasz pociąg powoli, powoli toczy się dalej	175
ROZDZIAŁ III	
LATA SZKOLNE W JABŁONNIE	179
Zakwaterowanie w obozie pojenieckim w Komorowie	179
Jedziemy na „swoje” !	181
Szukanie skarbów	183
Ojciec wrócił !!!!!	184
Rys historyczny wsi Jabłonna – lata 1288 – 2016	186
Rok 1945 w Jabłonie	187
Zostaję uczniem klasy pierwszej	188
Działalność zbrojnego podziemia antykomunistycznego w Jabłonie i okolicy	189
Szkoła, szkoła, szkoła	190

Hurrra! Mam rodzeństwo	193
Strajk szkolny w Jabłonie	195
Czy spełnią się moje marzenia ?	198

ROZDZIAŁ IV

LATA MŁODZIENECZE W LICEUM	200
Historia Gimnazjum i Liceum w Wolsztynie.....	200
Kilka wspomnień z moich zmagañ w liceum wolsztyńskim.....	201
Moje zainteresowania.....	204
Wyprawa na wyspę Tumidaj.....	206
Ach, te gwiazdy !.....	207
„Nogi myję, Panie Profesorze!”	207
Matura 1956	208
Pierwsze podejście na studia.....	208
Wypadek Ojca. Gość z USA	211
Dalsze losy naszej rodziny w USA	212

ROZDZIAŁ V

MOJE DOROSŁE ŻYCIE. RODZINA I PRACA ZAWODOWA	214
Zostaję nauczycielem	214
Korepetycje i co z tego wynikło.....	216
Upływa szybko życie	218
I znów w USA	222
Podsumowanie wędrówki.....	225
Spotkanie z rodziną Jennifer Hodges.....	226

ROZDZIAŁ VI

POWROTY NA KRESY	232
Trójca i Zabłotów	232
Szlakami polskości na Kresach (nasze pielgrzymki)	235
Zjazdów Kresowiaków i ich Sympatyków (lata 1985 – 2009).....	237

DODATEK DO ROZDZIAŁU VI

WSPOMNIENIA Z WĘDRÓWEK SZLAKAMI POLSKOŚCI

NA UTRACONYCH KRESACH	242
Halicz	242
Chocim	244
Kamieniec Podolski	246
Krzemieniec.....	255
Buczacz.....	259
Postać ks. Ludwika Rutyny	260
Jazłowiec.....	262
Przemysławany	264
Złoczów	267

Bibliografia	269
SPIS TREŚCI	270